Nr. 30. Czwartek, 6 Lutego 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·—	K
półrocznie	30·—	„
ćwierćrocznie	15·—	„
miesięcznie	5·—	„

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·—	K
półrocznie	36·—	„
ćwierćrocznie	18·—	„
miesięcznie	6·—	„

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 3i 1, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3.

Komunikat bojowy.

Z dnia 4 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Grupa gen. Leśniewskiego: Popołudniu nieprzyjacielskie miotacze min ostrzeliwały nasze zamiejskie pozycye. Nasza artylerya odpowiedziała ogniem rzucając pociski na stanowiska ukraińskie w Malechochowie, Grzybowicach, oraz na dworzec w Sichowie.

Grupa gen. Zielińskiego i pułk. Sikorskiego: Dzień upłynął bez ważniejszych zmian. O godzinie 11·30 przed południem ukraiński pociąg pancerny rzucił kilka pocisków armatnich na Lubień Wielki. Nasza artylerya zmusiła nieprzyjaciela kilku strzałami do odwrotu.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 2 lutego 1919.

Litwa i Białoruś: W okolicy Prużan polskie oddziały ochotnicze stoczyły zwycięską walkę z oddziałami sowieckimi.

Wołyń i Chełmszczyzna: Sytuacya niezmieniona.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: W okolicy Bełzca potyczki z nieprzyjacielskimi oddziałami wywiadowczymi.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel ostrzeliwał Lwów. Śmiały wypad naszej artyleryi na Malechów przyniósł nam w zysku jeden karabin maszynowy i kilku jeńców.

Na innych odcinkach drobne utarczki i słaba działalność artyleryi.

Szef sztabu gen. Szeptycki
gen. dyw.

Lwów 5 lutego 1919.

Kwestya wschodnio - galicyjska wobec zasad Wilsona.

Wielkie myśli Wilsona były czemś tak zupełnie nowem w dziedzinie polityki wszechświatowej, że tu i ówdzie wywołały pewien chaos, fałszywe ich rozumienie, a w następstwie mylne ich zastosowanie. Pamiętamy dobrze, jak brutalny zamach stanu ze strony Rusinów galicyjskich opierał się również teoretycznie na zasadzie Wilsonowskiej samostanowienia narodów. Jaki może być właściwy punkt rozumowania wobec tego pojmowania sprawy na terenie wschodnio-galicyjskim, przedstawia dr. J. Pannenkowa w broszurze, pisanej bardzo zręcznie i rzeczowo p. t.: „Punkty Wilsona a Galicya wschodnia“ (Warszawa-Lwów 1919. Nakładem Książnicy polskiej).

Autorka zwraca więc przedewszystkiem uwagę, że wobec zadań ogólnej pacyfikacyi świata, właśnie t. zw. punkty Wilsona mają być temi nowemi kryteryami, na których należy oprzeć nowy porządek, streszczający ogólne warunki powszechnego pokoju i szczęścia; w miejsce dotychczasowych sztucznych podstaw mają powstać naturalne formy stosunków prawno-państwowych. Przy tej przemianie będą do rozwiązania dwojakiego rodzaju kwestye, a mianowicie spory między narodami i państwami oraz spory między poszczególnymi sąsiednimi narodami. W tych trudnościach niekiedy nierozwiązalnych, rozstrzygać będzie kryteryum ogólne, a mianowicie interes ludzkości, wymagający pokoju, opartego na możliwie naturalnych i sprawiedliwych podstawach, co stać się może jedynie przy pełnem uwzględnieniu momentów cywilizacyjnych i przeciwdziałających wszelkim możliwym próbom odwetowym.

W stosunku do sprawy polskiej uznało orędzie Wilsona zjednoczenie obszarów niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałych. Formule tej czyniono zarzuty, że nie określa ona ściśle naszych granic, ale jest to właśnie jej zaletą, że pewne ogólne ramy można wypełnić konkretną treścią, odpowiadającą żywotnym potrzebom i słusznym naszym żądaniom. Wobec formuły Wilsonowskiej kwestya ruska nie może być rozwiązywana inaczej, jak sprawa Alzacyi i Lotaryngii z ludnością obcorasową, a jednak węzłem i kulturą związaną z francuską macierzą, jak sprawa Belgii z $3^1/_2$ milionami Wallonów, a 4 milionami Flamandów. Kwestyę całą utrudnia jedynie 70-letnia praca rządu austryackiego nad tem, by bratobójcze żelazo wrazić w ręce Rusinom i rozpętać ich wrodzone demagogiczne instynkty przeciw Polakom. Pomijając ten czysto sztuczny moment, trzeba uwzględnić także cztery naturalne kryterya szczegółowe dla rozstrzygania spornych kwestyj granic, a mianowicie kryterya geograficzne, historyczne, etnograficzne i kulturalno-gospodarcze.

Pomijając ten fakt, że ziemie, jak Galicya wschodnia, Chełmszczyzna i Wołyń, należały niegdyś do Rzeczypospolitej, trzeba uwzględnić uzasadnienia geograficzne (dział wodny wzdłuż Smotrycza na Słucz względnie Horyń), a szczególnie Galicya wschodnia i Chełmszczyzna, zwane niegdyś „Ziemią Czerwieńską“ należały wpierw do Polski, niż do Rusi.

Zajęta chwilowo przez Rusinów, w roku 1340 wraca do Polski i odtąd przez 600 lat prawie pozostaje w naszem władaniu; Władysław Jagiełło objął ją zaś na wyraźne błagania miejscowej ludności, poczem dał zapewnienie piśmienne, przechowane w aktach grodzkich magistratu lwowskiego, że „Lwów i Ruś Czerwona cała i niepodzielna po wieczne czasy będzie złączona z Królestwem Polskiem“. Jeśli idzie o dane etniczne, to Polacy są tu odwiecznymi autochtonami, jak Rusini, a obszar wybitnie mieszany. Wedle spisu z r. 1910 na 5·9 miliona mieszkańców, mamy 3·3 miliona gr. kat. 1·8 miliona rz. kat., 0·7 mil. żydów. Według języka przyznało się 3·2 mil. do języka ruskiego, 2·6 mil. do polskiego. Po potrąceniu żydów, przyznających się do języka polskiego, pozostaje 2 miliony przyznające się do polskości. Jeśli zaś wśród Rusinów wyróżni się tych, którzy uważają się za Rossyan lub za Polaków, pozostanie również 2 miliony istotnych Ukraińców. Podobnie przedstawiają się stosunki kulturalno-gospodarcze, a więc zdolność do płacenia podatków, zróżniczkowanie zawodowe, stan oświaty i kultury rolnej, jak to niedawno zwracaliśmy uwagę na podstawie pracy prof. Romera. Nadto nietylko dziedzictwem historycznem i nie tylko pracą, ale także krwią swoją kupili Polacy prawo własności do tego kraju, krwią obrońców Europy przed wschodnią nawałą Turków i Tatarów. Dlatego nigdy naród polski nie pogodziłby się z utratą tego — krwią ojców i dziadów przesyconego — granicznego skrawka swojej ziemi, tak samo jak nigdy nie pogodziłaby się Francya z utratą Alzacyi i Lotaryngii.

Również na naszą korzyść świadczy wzgląd cywilizacyjny, czyli wzgląd na to, która strona — jako bardziej całą przeszłością i teraźniejszością swą związana ze służbą dla ideałów ogólnoludzkich — tem samem większe i pewniejsze daje gwarancye, że drugiej stronie zapewni pełnię praw mniejszości narodowej. Dzieje Polski świadczą wyraźnie o polskich tradycyach wolnościowych i polskiej tolerancyi, o czem już Rousseau świadczył. Narodowe ruchy ukraińskie miały zawsze charakter negatywny, podobnie jak dzisiaj. Jedynym pozytywnym programem Ukraińców w chwili obecnej jest bezwzględna eksterminacya polskości. Typowymi przykładami tej metody postępowania były zaraz pierwsze rozporządzenia władz „zachodnio-ukraińskich“, które polegały na bezwzględnem ruszczeniu polskich szkół i przymusowem wywłaszczaniu polskich właścicieli ziemskich, przyczem wyraźnie zaznaczono narodowościowy, a nie społeczny charakter tej reformy. Tak postępowali jeszcze przed kongresem, a cóż dopiero potem by czynili?

Kwestya Galicyi wschodniej ważna jest też ze względu na bezpieczeństwo całej Europy. W odwiecznym bowiem antagonizmie polsko-niemieckim od najdawniejszych czasów z zadziwiającą konsekwencyą wiążą Niemcy swe interesy z interesami Rusi kijowskiej (późniejszej Ukrainy) zawsze na szkodę Polski, a przedmiot gry między innymi stanowiła właśnie „Ziemia czerwieńska“. Bardzo wiele przykładów z dziejów polskich może to udowodnić.

A podobnie i dziś niemiecka intryga wywołała bratobójczą walkę w Galicyi wschodniej, aby wywołać w Europie wątpliwość o słuszności praw polskich do tego kraju.

W tak przejrzysty, ściśle argumentujący i przekonywujący sposób przedstawioną została sprawa Galicyi wschodniej ze względu na jej trudności wobec postulatów Wilsonowskich.

SAN SEBASTIAN.

Wspomnienie z podróży.

Ponury wieczór zimowy. Snieg białym całunem pokrył ulice i ogrody, wicher szumi konarami drzew, słychać ciężki grzmot armat, grzechot kulomiotów, przelewa się obficie krew ludzka... Ach, jakżeż chętnie wyrwałbym się z tego świata ku słońcu, ku ciepłu, ku zgodzie. Lecz one tak daleko, lecz do nich dotrzeć tak trudno. Czyż rzeczywiście tak trudno? Przymykam oczy i... marzę.

Lat temu pięć, zdaje się tak niedawno, a przecież tak bardzo, strasznie już dawno. Ostatnie wakacye przedwojenne w sierpniu 1913 roku. Piaszczysty brzeg morski, zalewany potokami złotego słońca i srebrzystą falą morza. Południe Francyi, u stóp Pirenejów, cudowny zakątek między niebem, oceanem i górami. Tu króluje światowe Biarritz i uśmiechem niewymuszonej prostoty, nęcą ku sobie podróżnego nadmorskie plaże Bidart, Guéthary, St. Jean de Luz. Niezmożony urok przyrody i urok dwu pokrewnych, a przecież różnych cywilizacyj ludzkich, które na tym srebrzystym brzegu (*côte d'argent*) ze sobą się stykają.

Francya i Hiszpania, dwie córy romańskie, podobne, a przecież tak różne. Hiszpańskie San Sebastian, stolica prowincyi baskijskiej, nie leży dalej od francuskiego Biarritz jak niecałe dwie godziny drogi koleją żelazną, a przecież mamy to niejasne jakieś uczucie, iż stając na ziemi hiszpańskiej cofnęliśmy się conajmniej o jakie dwa wieki wstecz. Miasto wcale ludne, letnia rezydencya królewska, najmodniejsza i najwięcej elegancka plaża hiszpańska, miasto dosyć handlowe i przemysłowe, a przecież, a przecież... Coś, jakby ugniata nasze piersi, ściska niepokojem nasze serca. Sredniowiecze, średniowiecze. Jednak nie to, tylko zewnętrzne, jakby dekoracyjne, jak n. p. w Bordeaux, lecz średniowieczna na wskróś atmosfera, przenikająca te nowożytne ulice, domy.

U samego wstępu do miasta, dworzec kolejowy pełen wojskowych, których nie widzi się prawie zupełnie we Francyi. Na ulicy miasta wspaniała karoca, w dość marne zaprzęgnięta konie, z niej cyzelowana kulturą długich wieków wychyla się cudna twarz młodej hiszpanki. Dumny pałac pański, na którym hrabiowska tarcza rozsypuje się w gruzy. A przedewszystkiem te kościoły, obszerne a ponure, w których figury Ukrzyżowanego ociekają krwią, a Madonny płaczą, w żałobne ubrane szaty. Cicerone na pamiątkę odłamuje z miną bezczelną kawałki drzewa z posągów świętych. Przez wąskie, brudne uliczki starego miasta, przytkniętego do góry fortecznej (Castillo de la Mota) ściga nas gromada pauprów obdartych, z natarczywem żądaniem: una pesetta, una pesetta. Dwu żółtych żandarmów, w stroju romantycznym pognało konno, zapewne w pobliskie Pireneje.

Król bawi w San Sebastian, zatem nie można zwiedzać jego pałacu i pięknych ogrodów, lecz można oglądać tylko... jego stajnie, rzeczywiście piękne konie, muły, uprzęże. W dzień naszego pobytu niema igrzysk w cyrku, oglądamy jednak przygotowane już na najbliższy występ potworne byki, olbrzymią arenę cyrkową i.. całkiem ubogą kapliczkę, w której się modlą przed walką torreadorzy. O Francyo, Francyo, jakżeś ty bliska, lecz i jak daleka! Przygnębionych już nas nie rozwesela ani rzeczywiście piękny widok z góry zamkowej na całe miasto i zatokę (la Concha), ani wspaniały, nowożytny plac konstytucyi; nie chcemy nawet oglądać sławionej przez guida Fuenterrabii, lecz wrócić pragniemy czemprędzej do Biarritz.

Wracaliśmy ku granicy francuskiej końmi. Po drodze wypadło nam małe miasteczko Passajo (francuskie Passages), położone na wąskim skrawku ziemi, jaki pozostał między morzem a górami. Jedyna ulica tej miejscowości nie dochodziła zapewne nawet dwu metrów szerokości. Dlatego w domach pobudowano dość obszerne wnęki, aby umożliwić wzajemne wymijanie się zaprzęgom. Niegościnnie pożegnała nas Hiszpania.

Czysty błękit nieba zasnuł się w jednej chwili czarnemi chmurami, dokoła nas, skulonych, biły w wodę pioruny, spadł grad wielkości orzechów włoskich, a cała ziemia pokryła się, tam daleko na południu, wysoką warstwa śniegu. Ledwieśmy dopaść zdołali stacyi kolejowej. Tutaj nas pożegnał przewodnik, łgarz i wydrwigrosz, który nosił czerwoną czapeczkę i podawał się za Francuza, lecz z pewnością nim nie był.

Bił przeciąż bez litości swe biedne zwierzę, jego kolega z Biarritz z koniem swym tylko rozmawiał i pieścił się. Przez stacyę graniczną Irun wróciliśmy z powrotem po jednodniowej wycieczce na ziemię francuską, która nas witała uprzejma, słoneczna, pogodna.

Przemysław Dąbkowski.

Z tego przedstawienia wynika przestroga bardzo chyba jasna i niewątpliwa, którą oby Europa wzięła pod rozwagę w jej własnym, dobrze zrozumiałym interesie.

Adam Fischer.

Z Rzeszy niemieckiej.

= Rząd pruski ogłasza co następuje: Już w obwieszczeniu z 10 grudnia 1918 podano, że przyszły prawno-państwowy ustrój Prus zostanie określony przez pruską konstytuantę i że przeciw wszelkim usiłowaniom oderwania części Prus, należy wystąpić jak najusilniej. Na tem też stanowisku wytrwał rząd pruski przy sposobności narad, odbytych w sprawie nowego ustroju Rzeszy niemieckiej. Podając to do ogólnej wiadomości, wyrażamy ponownie nadzieję, że wszystkie władze będą jak najenergiczniej występowały przeciwko w innym kierunku zwróconym usiłowaniom.

= Rząd Rzeszy został zniewolony do wysłania oddziału wojskowego do Bremy w celu przywrócenia tam uporządkowanych stosunków. Pierwsze pociągi wojskowe przybyły już na miejsce. Siła oddziałów, przeznaczonych do tych celów, nie doznała umniejszenia, skutkiem znacznego napływu ochotników.

= O ekspedycyi bremeńskiej wypowiedział komisarz ludowy Noske wobec przedstawicieli prasy, co następuje:

W Bremie usiłowała nieliczna mniejszość środkami przemocy utrzymać władzę nad znaczną większością. Jak dalece terrorystyczną politykę uprawiała ta nieliczna mniejszość, okazuje najlepiej wynik wyborów do zgromadzenia narodowego, przy których niezawiśli okazali się całkiem nieznaczną mniejszością. Brema posiada dla Niemiec szczególne znaczenie jako drugi co do wielkości port handlowy. Obecnie nie było żadnej rękojmi, że przy wjeździe lub wyjeździe okrętów z żywnością nie nastąpią ekscesy lub zuburzenia. — Dowóz żywności musi być wobec nadzwyczajnego jej braku bezwzględnie zapewniony. Wojska rządowe, które weszły do Bremy, z pewnością nie będą strzelały, jeżeli ze strony bremeńskich spartakowców i niezawisłych nie padną pierwsze strzały. Jeżeli jednak mniejszość bremeńska będzie stawiały zbrojny opór, wtedy postąpi się z nią z bezwzględną stanowczością.

= Rząd Rzeszy stworzył rozporządzeniem z dnia 29 stycznia 1919 ustawową podstawę dołusunięcia (Abbau) wielkiej własności i podniesienia posiadłości chłopskiej. Ustawa zamierza obszar potrzebny do kolonizacyi (Siedlungsland), który jest niezbędny dla rozwoju przegrupowania społecznego na rzecz gospodarstwa rolnego i podniesienia intenzywności pracy rolnej, złożyć z części państwowych i prywatnych wielkiej własności. W tym celu zostaną stworzone przedsiębiorstwa kolonizacyjne (Siedlungsunternehmungen). Tym należy oddać w kupno domeny państwowe, one też są uprawnione, wywłaszczać nieuprawne bagniska lub inne pustkowia i otrzymują prawo pierwokupu przy obszarach rolnych od 20 hektarów zwyż. Przedsiębiorstwa kolonizacyjne mają prawo wtórnej sprzedaży na rzecz założonych przez nie urzędów osadniczych (Ansiedlerstelle) jeśli osadnik w zupełności lub częściowo swą własność sprzedaje lub porzuca albo jeśli jej stale nie zamieszkuje, lub nie uprawia. Pozatem są przewidziane postanowienia, dające robotnikom możność dzierżawienia takiego obszaru w celu utrzymania gospodarstwa domowego (Haushalt).

= Publiczność niemiecka wita z zadowoleniem wyznanie *Echo de Paris*, że wybory w obszarze Saary wypadły przeciw nadziejom francuskim, że jest to dowód, iż w sposób uczciwy, na zasadzie samostanowienia nie można tych obszarów połączyć z Francyą.

Także badanie nastroju ludności w Alzacyi i Lotaryngii przez francuską komisyę może być z niemieckiej strony uznane za poprawne, o ile postępowanie tejże komisyi będzie kontrolowane przez jakiś organ niefrancuski.

= Ebert występuje przeciw partykularyzmowi z jednej strony i usiłowaniom osiągnięcia supremacyi zkądkolwiekby one pochodziły, z drugiej strony. Hasłem dla Niemiec musi być: ani anarchii, ani hegemonii! Przekształcenie terytoryalne obszaru spornego nie może być dyktowane z góry, lecz musi polegać na swobodnem głosowaniu ludności wedle jej gospodarczych i kulturalnych potrzeb i skłonności. Państwo może działać tylko jako przewodnik, który umożliwia reformę i ostatecznie ją sankcyonuje.

Kongres berneński.

Zbierającemu się międzynarodowemu Kongresowi socyalnej demokracyi w Bernie *Vorwärts* poświęca dłuższy w minorowym tonie utrzymany artykuł, który rzuca światło na usposobienie, jakie zapanowało wśród socyalistów niemieckich.

Pismo wspomniane zaznacza, że obecnie nie idzie o zawarcie pokoju, ale oto, by mu nadać treść, które odpowiadałaby sprawiedliwości międzynarodowej. Delegaci niemieccy wyjechali do Berlina bez zbytnich iluzyi. Wiedzą, że idee sprawiedliwości międzynarodowej bardzo się różnią, a socyaliści koalicyi w skromnej tylko mierze mogą wystąpić z ich urzeczywistnieniem. Położenie ich jest podobne do położenia, w jakiem znaleźli się socyaliści niemieccy po pokoju w Brześciu, z tą różnicą jednak, że ten pokój runął wkrótce, jak domek z kart, podczas gdy konferencya paryska stworzy prawdopodobnie nowe stałe stosunki mocarstwowe.

Socyaliści koalicyi muszą uznać, że podczas wojny patrzyli na stanowisko socyalistów niemieckich przez okulary swojej imperyalistycznej burżuazyi. Chcieli, żeby socyaliści niemieccy uderzyli na własny kraj, wówczas socyaliści niemieccy byliby pewni z ich strony pochwały i poparcia. To się jednak nie udało, wskutek czego socyaliści niemieccy obrzuceni zostali gradem obelg, co ich atoli ani nie bolało, ani nie dziwiło.

Podobne postępowanie innych socyalistów zagranicznych niemieccy socyaliści odczuwali jako odchylenie się od drogi sprawiedliwości międzynarodowej. Nawet gdyby można przyjąć dobrą wolę u socyalistów zagranicznych, to należy zapytać, jakimi środkami mogli rozporządzać, by tę dobrą wolę w czyn wprowadzić. W Anglii i Francyi są rozmaite objawy przesileń, ale by wywołać rewolucyę w celu pomożenia naodowi, który się zwalczało przez 4 lata na pobojowiskach, to z pewnością za mało. Niemcy ich do tego nawet wzywać nie będą.

Socyaliści niemieccy stoją na stanowisku, że każde państwo wewnętrzne swe sprawy samo powinno załatwiać drogą przez siebie obraną. Jest to rzeczą rozumu i przyzwoitości. Socyalizm stanie się stałym czynnikiem wewnętrznej i międzynarodowej polityki o ile będzie dość silny, by wszędzie zwyciężyć demokratycznemi metodami i rządzić jako wola większości.

Jeżeli więc socyaliści niemieccy nie przywiązują zbyt wielkich nadziei do konferencyi berneńskiej, to mimo to nie uważają jej za bezcelową. O ile dadzą się nawiązać przerwane nici międzynarodowe, to będzie to już dobrym początkiem. Socyalizm nie będzie mógł zmienić traktatu pokojowego, może jednak dbać o to, aby osłabły narodowe nienawiści, a nawiązane zostały po przez rowy strzeleckie stosunki gospodarcze i osobiste. Może wreszcie przeciwdziałać agresywności szowinizmu narodowego. W zwycięskich krajach także wypłynie wkrótce fala radykalizmu.

Jak w Niemczech po r. 1871 nastąpił wzrost socyalnej demokracyi tak też i po tamtej stronie wkrótce nastąpi rozczarowanie z powodu pozornej tylko wartości zwycięstwa.

Ze świata.

= Otwarcie niemieckiego zgromadzenia narodowego (konstytuanty) w Weimarze zapowiedziane zostało na 6 b. m. Po przemowie Eberta zgromadzenie będzie odroczone, by się stronnictwa naradziły w sprawie wyboru prezydenta. Wybór ten nastąpi dnia następnego. Po ukonstytuowaniu się prezydyum zgromadzenia nastąpi krótka przemowa, by się znowu stronnictwa porozumiały w sprawie prowizorycznej konstytucyi.

Właściwe obrady rozpoczną się dopiero 70 b. m. i potrwają przez tydzień. Wnioski i propozycye wraz z projektem rządowym w sprawie konstytucyi zostaną oddane osobnej komisyi, która obradować będzie aż do końca marca b. r., poczem odbędzie się plenarne zebranie Zgromadzenia Prace Zgromadzenia potrwają 8 tygodni.

W Weimarze czynią przygotowania około pomieszczenia 400 posłów, 200 członków rząd, 400 reprezentantów prasy i 500 urzędników, wreszcie około 1500 gości. Plenarne obrady toczyć się będą w budynku parlamentarnym, konferencye stronnictw w salach hotelowych.

= Z Brunświku donoszą, że odbył się tam zjazd w celu założenia północno-zachodniej rzeczpospolitej niemieckiej. Członek Rady robotniczej Karol Kneul (Stendal) przedłożył następujący wniosek: Kongres Rad robotniczo-żołnierskich północno-wschodnich Niemiec uważa to zgromadzenie narodowe za wyłączny organ, powołany do zdemokratyzowania i socyalizacyi państwa.

Komisarz ludowy Oerter postawił rezolucyę, która brzmi: Rewolucyę możemy uratować tylko wtedy, gdy utrzymamy system rządów komisarzy ludowych. Z tego powodu państwa zachodnich Niemiec postanowiły utworzyć silne państwo socyalistyczne. Państwa te mogą się połączyć, celem utworzenia rzeczpospolitej związkowej z głównem miastem w Kassel. Rzeczpospolita ta tworzyć będzie zamkniętą całość. Skłonna będzie wejść w kontakt z resztą państwa niemieckiego, jeżeli dawne cesarstwo niemieckie utworzy rząd wyłącznie socyalistyczny i będzie gotowe przeprowadzić bez zastrzeżeń program erfurcki.

Jeżeli rząd berliński żądań tych nie przyjmie, wówczas zjednoczone te państwa ogłoszą się jako samoistne i niezależne od rządu berlińskiego i zawrą oddzielny pokój z koalicyą.

= *Daily Mail* donosi, że warunki pokojowe ratyfikowane będą przez interesowane rządy między połową a końcem marca b. r. W takim razie niemieccy delegaci pokojowi otrzymają w kwietniu wezwanie, by się udali do Paryża i warunki te podpisali.

= Arcybiskup Corretti, podsekretarz stanu w Watykanie, najwyższy dostojnik kościelny, jaki kiedykolwiek zagościł w Stanach Zjednoczonych, przybył do Waszyngtonu jako specyalny wysłannik Papieża na złotyjubileusz kardynała Gibbonsa. Przywiózł on ze sobą orędzie Papieża tej treści: „Powiedz Amerykanom, że kocham ich i podziwiam, powiedz im, że kocham ich sposób myślenia i zupełnie zgadzam się z ich szlachetnymi ideałami i wzniosłemi zasadami wolności i sprawiedliwości".

= Z Waszyngtonu donoszą: Generał Marsh zawiadomił komisyę Senatu, że powzięto już kroki dla przewożenia do ojczyzny miesięcznie 30.000 żołnierzy amerykańskich. Cała armia amerykańska będzie mogła wrócić do ojczyzny i być zdemobilizowana w czasie niespełna 6 miesięcy.

Generał Marsh dodał, że Wilson określił liczbę armii amerykańskiej dla okupacyi na 10 dywizyi.

= Jak donosi Agencya Havasa, rewolucya wywołana przez monarchistów w Portugalii, skończyła się zwycięstwem zupełnem republikanów. Republikanie są znowu wszędzie panami sytuacyi. Monarchiści ponieśli straty ciężkie.

= *Times* podaje, że koalicya uznała z pomiędzy powstałych republik kaukazkich Gruzyę i Armenię.

Rada sztuki w Krakowie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W chwili, kiedy na całym obszarze ziem naszych myśl polska na samoistnie organizować i działać, stanęły przed reprezentantami nauki i sztuki zadania pierwszorzędnego znaczenia dla kulturalnej przyszłości Państwa Polskiego. Jeśli do ciągłości rozwoju kultury potrzebna jest ciągłość pracy, to niemniej ważnym problemem jest podział pracy, i ujęcie jej w silne karby organizacyi, przez którą dopiero można zbudować trwałe podstawy dla wszystkich dziedzin duchowego życia narodu. Tysiącletnia przeszłość kulturalna narodu polskiego, który w ciągu ostatnich 150 lat nie miał prawa decyzyi w najżywotniejszych sprawach swego bytu, domaga się zarówno od ludzi, tworzących dzieła sztuki, jak i od opiekujących się nimi, ofiarnej służby, celem utrzymania kultury na wyżynach, godnych wielkiego narodu.

Z poczucia tej służby, a dla zespolenia jednostkowych usiłowań, będących zawsze trudem rozproszonym, a przez to rzadko wydającym pomyślne rezultaty, powstała myśl zorganizowania pracy w dziedzinie sztuki plastycznej. Inicyatywa zorganizowania się wyszła początkowo od artystów plastyków, zgrupowanych w „Powszechnym Związku Artystów Polskich" w Krakowie, a znalazłszy uznanie badaczy sztuki, zdobyła realny kształt przez utworzenie „Rady Sztuki" w Krakowie, która zespala w ten sposób wszystkie dążenia, usiłowania i prace w sprawach sztuki plastycznej i z nią ściśle związanych moralnych i materyalnych interesów.

„Rada Sztuki" składa się z dwu sekcyj, a mianowicie: z sekcyi artystów-twórców (architektów, malarzy, rzeźbiarzy, grafików) i sekcyi teorotyków (historyków sztuki, konserwatorów zabytków i muzeologów). W sekcyi pierwszej reprezentowani są artyści plastycy, zgrupowani w zrzeszeniach i instytucyach artystycznych w Krakowie. Członkiem sekcyi teorytyków może zostać każdy pracujący naukowo i zawodowo w dziedzinach: historyi sztuki, konserwacyi zabytków i muzeologii. Artyści, którzy do żadnych zrzeszeń nie należą, mogą zgłosić delegacyę, o ile się w tym celu statutem, w liczbie co najmniej 8, zorganizują. Prezydyum sekcyi plastyków tworzą: p. Wł. Tetmajer oraz profesor J. Gałęzowski, profesor K. Laszczka i p. Stachiewicz jako wiceprezesi: K. Homolacs i H. D'Abancourt jako sekretarze. Przewodniczącym sekcyi teoretyków jest prof. dr. J. Mycielski, zastępcą prezesa dyr. dr. F. Kopera, sekretarzami dr. Wł. Antoniewicz i J. Romer. Delegacye obu wydziałów tworzą wspólny zarząd „Rady sztuki", reprezentowany na zewnątrz przez prezydyum w osobach p. W. Tetmajera, jako prezesa, prof. J. Mycielskiego, p. Stachiewicza i dyr. F. Koperę, jako wiceprezesów, oraz dr. W. Antoniewicza i K. Homolacsa, jako sekretarzy. Celem opracowania specyalnych postulatów sztuki utworzono komisye, których zadaniem będzie zebranie materyałów, przedewszystkiem w sprawach rewindykacyi zabytków sztuki, przygotowania referatów z zakresu ustawodawstwa artystycznego, szkolnictwa, odbudowy kraju, przemysłu artystycznego i konserwacyi zabytków, prócz tego poruszone będą potrzeby muzeów, zadania wystaw w kraju i za granicą i t. p.

Wszystkie sprawy, dotyczące sztuki, należy skierowywać do „Wydziału dla kultury i sztuki K. R." w Krakowie (hotel Krakowski) dla „Rady Sztuki", która jest obecnie organem doradczym wspomnianego wydziału. Pożądanem jest, ażeby reprezentanci innych działów sztuki utworzyli podobne zrzeszenia, które zespoliwszy się z „Radą Sztuki" mogłyby w przyszłości objąć także pozostałe dzielnice Polski. „Rada Sztuki" zwraca się zatem do wszystkich artystów oraz naukowych pracowników w dziedzinach sztuki (literatów, krytyków artystycznych, artystów teatralnych, muzyków) z gorącym apelem, aby zechcieli, po zorganizowaniu się, podjąć kroki celem porozumienia się i wspólnego działania.

Liczba ludności Warszawy.

Przy sposobności wyborów ogłosił kierownik wydziału statystycznego magistratu m. Warszawy, p. Manowat Ciemniewski następujące cyfrowe daty:

W dniu 1 stycznia 1918 r. ludność Warszawy wynosiła ogółem 758.411 osób. Rok 1918 był charakterystyczny dla stanu zaludnienia z tego względu, iż według statystyki urodzeń i zgonów wynik wypadł bardzo ujemnie, na niekorzyść miasta; liczba zgonów poważnie przewyższa liczbę urodzeń. Jest to wynik głodu i cierpień zakaźnych, w dużym stopniu związanych z głodem i wogóle upośledzeniem odżywienia. Natomiast ogólna liczba mieszkańców zwiększyła się bardzo znacznie wskutek dopływu masowego uchodźców zarówno z Królestwa Polskiego, jak i stałych mieszkańców Litwy, Ukrainy Wołynia i Rossyi.

Wyraża się to w ten sposób, iż w końcu r. 1918, podług danych wydziału aprowizacyi, ludność Warszawy wynosiła 850.647 osób czyli zwiększyła się blisko o 100.000 o ób. Co zaś do wspomnianego wyżej ubytku ludności skutkiem przewyżki liczby zgonów nad urodzeniami — stwierdza to następująca tabela:

	Urodzeń	Zgonów
Chrześcijan	4.280	12.193
żydów	4.797	7.516

Stąd przyrost naturalny odjemny wynosi 10.632 osoby ubytku. W stosunku rocznym na 1.000 mieszkańców ubytek ten wynosi 16·3 prc. Liczby te stwierdzają poważne wyludnienie się Warszawy, istotą bowiem przewyżkę trzeba kłaść na karb warunków chwilowych tem więcej, że powrót do warunków normalnych w znacznej mierze wpłynie na ubytek ludności tej kategoryi, która powróci do poprzednich swych miejsc zamieszkania.

Według wyznań statystyka ścisła dotyczy 1 stycznia 1918 r. za rok bowiem następny nie jest jeszcze ukończona. Można jednak ustalić procentowo, iż odsetek żydów wynosi obecnie 42 prc. ogółu ludności, co daje liczbę ludności żydowskiej 353.937.

Według tablicy z r. 1918 liczba mieszkańców według wyznań tak przedstawia: Na 753.411 ludności było:

Rz.-katolików .	420.073
Żydów . . .	320.028
Ew.-augsbr. . .	11.911
Ew.-reformow. .	1.367
Prawosławnych .	2.637
Starowierców .	316
Maryawitów . .	203
Anglikanów . .	22
Baptystów . .	61
Orm. katolików .	4
Orm. gregor. . .	20
Mahometan . .	557
Karaimów . .	2
Różnych innych wyznań	95

Ponieważ poza katolikami i żydami ludność innych wyznań nie dochodzi do 2 prc., można zatem przyjąć, że liczymy ludności katolickiej 56 prc. z ułamkiem, ży-

dowskiej zaś 42·2 prc., chrześcijańskiej zaś wogóle blisko 58 prc. przy 42·2 pr. żydów.

Obliczenie według płci daje przewagę 104 kobiet na 100 mężczyzn. Przy wyborach zatem więc-j. niż połows głosow przypada na kobiety.

Motto dnia.

W długim regestrze, zdala już i zbliska,
Patrz, jakie zacne widnieją nazwiska!
Kiedyż i twoje do nich się dostanie?
— Podpisz pożyczkę, napraw zaniedbanie!

KRONIKA.

Lwów, 5 lutego 1919.

Kalendarz.

Czwartek 6 lutego.
Rzym. kat.: Doroty panny.
Gr. kat: Kseni prop.
Słowiański: Bohdana.

Wschód słońca o godzinie 7·29 rano, zachód 5·04 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 1 Cel.

— **Konsum dziennikarski** otwarty jest obecnie w poniedziałki i piątki od godz. 3·30 do 4·30 popołudniu.

— **Członkowie misyi angielskiej**, przeznaczonej do Polski. Generał Ludwik Botha, obecnie członek najwyższej tajnej angielskiej Rady, jest jednym z pośród kilku mężów stanu, którzy kierowali losami wojny światowej. Urodzony w roku 1863, wychowany w Oksfordzie, generał Botha był członkiem pierwszego transwalskiego Volksraudu. Podczas wojny w r. 1900 z Anglią, Botha dowodził armią Boerów po ustąpieniu generała Jouberta. Od roku 1907 do 1910 był prezydentem ministrów Transwalu. W latach 1914 i 1915 stał na czele ekspedycyi aliantów w południowo zachodniej Afryce, gdzie zmusił Niemców do złożenia broni.

Sir Erme Hovard, poseł angielski w Sztokholmie od r. 1913, jest najlepszym pośród angielskich mężów stanu, znawcą stosunków słowiańskich. Był ministrem spraw zagranicznych w czasie od 1894 — 1895. Podczas wojny z Boerami wstąpił do armii angielskiej, jako prosty szeregowiec i zdobył medal waleczności oraz inne odznaczenia.

— (S) **Zasilenie skarbu polskiego w potrzebną gotówkę.** Inspektor szkolny p. Edward Horwath wydał okólnik następującej osnowy:

„Ofiarom krwi pokoleń całych, sybirskim mękom, Spielbergom i Kufsteinom, wrześniowskiej tragedyi, całej Gehennie klęsk, które raz po raz spadały przez wiek przeszło na nasz naród, wojna obecna położyła ostatecznie kres.

W oczach naszych powstaje zjednoczona i niepodległa Polska!

Radości jednak naszej musimy dać i czynny wyraz.

Musimy mianowicie pomódz Polsce do zakładania podstawowych fundamentów, do skutecznej obrony kresów, a na to potrzeba pieniędzy.

Uświadomimy więc sobie, że im większe będą środki finansowe Polski u wstępu jej bytu państwowego, tem pewniejsza gwarancya jej pomyślności, a także dobrobytu każdego z nas.

Wszyscy więc obywatele powinni subskrybować jak najliczniej pożyczkę polską.

W tym celu zwraca się Rada szkolna okręgowa miejska do wypróbowanego ducha obywatelskiego nauczycielstwa polskiego we Lwowie z serdecznym apelem, aby

1. zachęcali dziatwę szkolną do dobrowolnego opodatkowania się tak, by poszczególne klasy, czy wreszcie cały zakład samoistnie mógł subskrybować powną kwotę.

2. aby przez dziatwę szkolną oddziaływali w tym kierunku na jej rodziców,

3. aby urządzali po szkołach zebrania rodzicielskie i na nich propagowali powszechne podpisywanie pożyczki.

Nie ulega wątpliwości, że tą drogą, dzięki właśnie staraniom i współpracy nauczycieli, zasili się znacznie w potrzebną gotówkę skarb polski.

— **Ślub** inżyniera Artura Hausnera, posła na Sejm polski, członka Komisyi Rządzącej, z panną Maryą Ewą Grekowiczówną, odbył się we Lwowie 4 b. m.

— **W sprawie przepustek na wyjazd.** Celem uzyskania przepustki na wyjazd należy przedłożyć: policyjną kartę identyczności, pasport lub inny tego rodzaju dokument. Jeżeli głowa rodziny przychodzi po przepustki dla swej rodziny, musi mieć także dokumenty legitymacyjne tych osób. Pozatem jest dozwolone zastępstwo osób dowodnie chorych.

Mężczyźni w wieku popisowym mają przedłożyć poświadczenie komisyi poborowej (karta niebieska) świadczące o ich nieprzynależności do wojska. Mężczyźni narodowości niepolskiej mają przedłożyć poświadczenie komisyi poborowej, urzędującej przy ul. Hetmańskiej 6. Pierwszeństwo mają osoby, jadące w sprawach urzędowych lub interesie publicznym, jak w sprawach aprowizacyjnych, dobroczynnych i t. p. co należy udowodnić.

Wykluczone są jazdy do miejscowości, zajętych przez nieprzyjaciela, choćby na drodze okrężnej. Utrudnia się zaś czasowo ze względów strategicznych lub przeszkód kolejowo-technicznych przystęp do miejscowości, leżących w obrębie działań wojennych.

Przyjazd do miejscowości zagranicznych wymaga zezwolenia Ministerstwa spraw zewnętrznych w Warszawie.

Do ważności przepustki konieczny jest podpis kierownika biura i okrągła pieczęć Komendy miasta i placu.

— **Rok temu.** Tak! — To niedawniej jak rok temu, a ileż zmian i jakie zmiany! Już zachwiane były w sobie mocarstwa centralne, jednak próbowały jeszcze nadrabiać miną i sztuczkami. Zdawało im się, że znalazły deskę ratunku przez podanie ręki bolszewikom rosyjskim i podstępny pokój brzeski. Hr. Czernin romansował właśnie z Sewriukiem w zacisznej alkowie, szyjąc buty Polsce, a Kühlman wycałowywał się z Trockimi i Leninami, przy akompaniamencie uderzającej o stół pięści generała Hofmanna.

Nas tu zalatywały jakby głuche przeczucia, że kroi się na jakiś szantaż dyplomatyczny, którego koszta zapłacić ma Polska. Zdrowy instynkt samozachowawczy zwrócił się przeciwko tym machinacyom. Wzburzenie było ogromne, choć jeszcze brakło konkretnych podstaw, jeszcze nie wypadł ten grom, który w nas miał ugodzić niebawem.

Ofiarą tego podniecenia padł urządzony dnia 2 lutego 1918 w sali ratuszowej zjazd nowej organizacyi „Koła pracy". Jako emanacya polityki enkaenowej znalazł on wielu przeciwników.

Zwłaszcza wśród gorętszej młodzieży zakipiało wielkiem wzburzeniem. Już w południe, gdy zjazd obradował w ratuszu, przed gmachem zebrały się tłumy i urządziły nieprzyjazną dla obradujących demonstracyę. Przeciwko demonstrantom wystąpiła ostatecznie policya i pod komendą kom. Skrzyniarza rzuciła się z białą bronią na tłumy.

Nie poczuwając się do zarzucanej im winy antipolskiego stanowiska, uczestnicy Zjazdu postanowili wieczorem zebrać się na bankiecie w hotelu krakowskim. To dolało oliwy do ognia. Poszedł pomruk głuchy po mieście, a wieczorem zebrały się koło Czytelni akademickiej i na placu Fredry liczne rzesze, przeważnie młodzieży, z zamiarem podążenia przed hotel Krakowski i urządzenia tu manifestacyi przeciw bankietującym.

Policya otrzymała nakaz użycia wszelkich środków, by do manifestacyi nie dopuścić. Tłumy prące naprzód ulicami Fredry i Łozińskiego znalazły przejście przez ul. Batorego i Kamienną zamknięte kordonem policyi. Próbowano kordon przerwać, przyczem przyszło do zajścia przed jakimś „Heimem" mieszczącym się w kamienicy narożnej pomiędzy ul. Fredry a Batorego od strony miasta. Zdarto tam mianowicie wywieszkę niemiecką i wznoszono wrogie przeciw Niemcom okrzyki. Nagle wśród hałasu i zgiełku tłoczących się demonstrantów padły strzały. To — jak później stwierdzono niewątpliwie — niemieccy żołnierze dali ognia. Gdy ciżba pierzchać poczęła, sierżant policyi Jużkow dał 5 strzałów do uciekających. Od jego kuli zginął 16-letni uczeń M. Czerkas, gdy natomiast inny, J. hr. Wodzicki, ugodzony został kulą niemiecką i omal udziału swego w manifestacyi również nie przypłacił życiem.

Odtąd przez dni szereg nie mogło uspokoić się miasto. Oburzenie zwracało się głównie przeciw konsystującym we Lwowie Niemcom. Zdzierano napisy niemieckie, niemieckim żołnierzom dawano różnymi sposobami odczuwać pogardę.

O zajściach cenzura nie przepuściła najlżejszej wzmianki. Dopiero po pogrzebie ś. p. Czerkasa, który to pogrzeb dnia 6 lutego przy brał cechy niebywałej manifestacyi patryotycznej, okazał się komunikat c. i k. Komendy miasta, stwierdzający, że ś. p. Czerkas nie padł od kuli niemieckiej — o czem zresztą wszyscy wiedzieli. W dzień zaś potem pojawił się inny komunikat, wbrew oczywistej prawdzie zapewniający, że ze strony niemieckiej wogóle nie strzelano!

— **S. p. Cezary Haller.** P. Jan Dauksza, komisarz P. K. L. przesyła nam pełne gorącego uczucia wspomnienie o nieodżałowanym dowódcy wojskowym powiatu oświęcimskiego, kapitanie Cezarze Hallerze, poległym d. 26 z. m. w obronie Śląska.

Ze ś. p. Hallerem — pisze — łączył mnie okres trzymiesięcznej współpracy, wśród najtrudniejszych warunków. Wypadki polityczne zwaliły się lawiną na kraj cały i sprowadziły, zwłaszcza w sprawach administracyjnych, wprost chaotyczne stosunki. Dezorganizacya i chaos ten dosięgły także powiatu oświęcimskiego. Roztropność jednak, energia, męskie i stanowcze wystąpienie w każdej sprawie ś. p. kapitana Haliera, były mi w każdym wypadku tak skuteczną i dzielną pomocą, że wkrótce, dzięki tym warunkom, można było doprowadzić powiat do zupełnie normalnego stanu.

Miałem z tytułu mego urzędu sposobność często stykać się z kapitanem Hallerem i poznałem jego wybitną indywidualność i jego gorące uczucie, jako Polaka. Idąc za głosem patryotycznego obowiązku, stanął pierwszy w szeregach walczących. Gorący swój poryw przypłacił życiem, mimo, że ani wiek, ani pozycya socyalna i stosunki rodzinne nie zmuszały go do tego, prawdziwie bohaterskiego poświęcenia. Dał znakomity przykład, jak należy pojmować służbę narodową, wówczas, gdy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie.

Jako komendant wojskowy odznaczał się ś. p. kapitan Haller energią, zdolnością szybkiej decyzyi i stanowczością w najtrudniejszych sytuacyach.

Jako obywatel i były poseł, brał żywy udział w życiu politycznem powiatu, w czem był mu pomocą niezwykły dar wymowy. Męskie i patryotyczne wystąpienia ś. p. kapitana Hallera, jego przepiękne żywe słowo, wolne od wszelkiej demagogii, ileż razy było zbawczem zażegnaniem niejednej burzy w powiecie.

— **Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie: Juliusz Langner, kupiec, w 65 roku życia, Natalia Dobrzańska, żona referenta Banku krajowego, w 29 roku życia, Teofila Malzacher, siostra radcy magistratu, w 36 roku życia.

— **Pustelnik w Wojsławicach.** W lesie w Wojsławicach, należącym de majątku Bończa, w miejscu najbardziej zacisznem, od dwu niemal lat zamieszkał, jako pustelnik, braciszek zakonu Reformatów w Krakowie Teodor (Antoni) Czerniej, rodem z Rozienicina, wioski tuż koło Wojsławic na Chełmszczyźnie położonej.

Braciszek Antoni liczy obecnie 30 lat, już od lat bardzo wczesnych poczuł zamiłowanie do życia odosobnionego, odznaczał się zawsze wielką bogobojnością i religijnością.

Pustelnia składa się z dwu pokoików. W pokoiku, do modlitwy przeznaczonym, znajduje się ołtarzyk ze statuetką Dzieciątka Jezus,s w pokoiku sypialnym — memento mori! — trumna, a w trumnie poduszeczka drobnymi wypełniona kamyczkami, wiązka słomy i derka do przykrycia. Na ścianie obraz Matki Boskiej.

Pustelnik posila się przeważnie kawą, do której zjada kawałek chleba. Gospodarstwo jego składało się przedtem z królików i trzech kogutów. Obecnie w pustelni krom jedynego koguta, nic więcej niema.

Pod pokoikami mieści się sklepienie — grobowiec, do którego codziennie w nocy o godzinie duchów pustelnik schodzi na modlitwę.

— **Klejnoty koronne angielskie**, których wartość obliczona jest na kilkaset milionów, ukryte zostały w czasie wojny w bardzo tajemniczych okolicznościach.

W nocy zabrali je ze skarbu oficerowie gwardyi, przebrani po cywilnemu i przewieźli do Windsoru, rezydencyi królewskiej w okolicach Londynu, otoczonej olbrzymim parkiem i wspaniałymi lasami. Tam wśród labiryntu starożytnych komnat, korytarzy i przejść podziemnych, znajduje się skrytka wewnętrzna o grubych kamiennych murach, o której wie tylko kilka wtajemniczonych osób. Tu więc spoczęły skarby królewskie. Obecnie, gdy już niebezpieczeństwo minęło, zabrano skarby ze skrytki w Windsorze i przewieziono z powrotem do Londynu. Nie dość na tem, wystawiono je na widok publiczny w Tower, gdzie oglądać je mogą jak najszersze sfery mieszkańców, podziwiając blask i niezrównane ognie klejnotów, wśród których odznacza się wielki dyament Cullinan, wprawiony w berło królewskie.

Wywiezienie klejnotów z Windsoru odbyło się w równie tajemniczych warunkach, jak poprzednio przywóz. Nocą i w przebraniu, zabrali je ci sami oficerowie gwardyi, których nazwiska nie są znane szerszemu ogółowi.

— **Towarzystwo Historyczne.** Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę dnia 8 lutego o godzinie 4 popołudniu w sali wydziału lekarskiego w Uniwersytecie. Profesor dr. Oswald Balzer odczyta rzecz pod tyt.: „W przededniu odnowienia Królestwa Polskiego r. 1295".

— **Wolne posady sędziów śledczych.** Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zawiadamia sędziów, którzy z powodu wypadków wojennych nie pełnią służby w sądzie, względnie przydzieleni zostali chwilowo do sądów w wyższo-sadowym okręgu w Krakowie, że obecnie są do obsadzenia posady sędziów śledczych w b. zaborze rossyjskim, a mianowicie: 1) w Dąbrowie Górniczej, okręg sądowy piotrkowski, 2) w Chełmie, okręg sądowy lubelski, 3) w Puławach, okręg sąd. lubelski, 4) w Żelechowie, okręg sąd. siedlecki, 5) w Kolnie, okręg sąd. łomżyński, 6) w Sosnowcu, okręg sąd. sosnowicki, 7) w Augustowie, okr. sąd. suwalski, 8) w Sejnach, okręg sądowy suwalski.

Podania kompetencyjne, o ile nie mogą być wniesione w przepisanej drodze służbowej, należy wnosić wprost do tutejszego prezydyum, gdzie też można się poinformować o warunkach.

Prezydyum przyjmie też oświadczenia urzędników sędziowskich, kancelaryjnych i oficyantów co do ich gotowości przejścia w swoim czasie do służby sądowej w b. zaborze pruskim.

— **Aprowizacya miasta.** W dniu 31 stycznia b. r. nadeszło do Lwowa: dla Magistratu: drzewa opałowego 1 wagon, dla szpitala izrael.: 1 wagon cebuli, marmolady i oliwy, dla konsumu kolejowego: żywności 1 wagon, dla konsumu „Vita" 1 wagon jaj i wędlin — razem 4 wagony,

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 5 lutego, o godzinie 5 po południu „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdiego.

We czwartek, 6 lutego, o 5 po południu „Polska krew", operetka w 3 aktach Nedbala.

W piątek, 7 lutego, o godzinie 5 po południu „Wieczór komedyi polskiej": 1. „Odludki i poeta", komedya Fredry; 2. „Marcowy kawaler", komedya Blizińskiego; 3. „Wujaszek Alfonsa", komedya St. Dobrzańskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

We środę d. 5 lutego o godz. 6 wiecz. komedya opera Clairoillego i Thibousta „Czuła struna", komedya hr. Bobrowskiego „Gogo" i po raz pierwszy operetka M. Wichlera „Cnotliwy guwerner".

W czwartek d. 6 lutego o godz. 6 wieczorem kemedyo-opera Clairvilego i Thibousta „Czuła struna", komedya hr. Bobrowskiego „Gogo" i operetka M. Wichlera „Cnotliwy guwerner".

Z Teatru miejskiego. Na dzisiejsze przedstawienie „Balu maskowego" zapowiedziała swe przybycie bawiąca we Lwowie misya włoska. Jutro „Polska krew" z p. Miłowską w roli Heleny. W piątek odbędzie się w Teatrze „Wieczór komedyi polskiej", na który złożą się takie perły polskiej twórczości komedyowej, jak „Odludki i poeta" Fredry, „Marcowy kawaler" Blizińskiego i „Wujaszek Alfonsa" St. Dobrzańskiego w wyborowej obsadzie ról. — Wieczór piątkowy, pierwszy z szeregu projektowanych przez kierownictwo Teatru wieczorów artystycznych, budzi żywe zainteresowanie i zapowiada się świetnie.

„Świat" warszawski oddał prawdziwą przysługę Lwowu, poświęcając mu nr. 4 swego wydawnictwa z 25 stycznia b. r. Bogaty, aktualny dział ilustracyjny i bardzo ciepło a z ogromnem zrozumieniem i odczuciem naszego położenia skreślony przaz p. L. Chrzanowskiego artykuł, stawiają Warszawie przed oczy bohaterstwo i ofiarność, hart ducha i siłę woli naszego grodu, ku któremu od trzech przeszło miesięcy biegnie każda żywsza myśl polska. *Świat* stanie się dokumentem chwili, jest zaś równocześnie dodatkowym środkiem propagandy. Za ten czyn prawdziwie obywatelski należy się jego redakcyi szczera podzięka.

Lwowczyki.

(**Dr. Antoni Prochaska**: „Lwów a szlachta“. Biblioteka Lwowska. Nr. XXIV.—XXV. str. 98. Cena 8 koron. Nakładem Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa).

Towarzystwo miłośników przeszłości Lwowa, grupujące się w Archiwum miejskiem w ratuszu, wydało obecnie, mimo przeszkód z wojną związanych, nadzwyczajnie cenną pracę dr. Antoniego Prochaski, archiwaryusza Aktów grodzkich i ziemskich w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie p. t. „Lwów a szlachta“. W sześciu rozdziałach, urozmaiconych 10 rycinami, opowiada nam autor barwnie o życiu mieszczan lwowskich z ziemianami.

Za czasów Władysława Jagiełły mieszczaństwo lwowskie szczyciło się przyjaźnią szlachty ziemi lwowskiej, gdyż w roku 1388 wyszedł przywilej królewski, ważny dla mieszczan i szlachty, mocą którego król przyrzekał, że Lwowa i powiatu nie odda nikomu w dzierżenie, lecz zachowa je przy sobie i Koronie Polskiej. Bardziej jeszcze połączył te dwa stany ucisk, jakiego doznawały ze strony starostów lwowskich Odrowążów. Ucisk ten doprowadził do stworzenia związku, wypisanego na pergaminie, dnia 13 grudnia 1464 r., w którym czytamy, że szlachta ziemi lwowskiej i żydaczowskiej łączy się z mieszczaństwem lwowskiem węzłem braterskiej unii, przyobiecując zachować Lwów przy jego prawach i przywilejach, a w razie uciemiężenia i niebezpieczeństwa pospieszyć do Lwowa i życiem zarówno jak i mieniem bronić mieszczan. Skutki tego aktu były nadzwyczajne, znaczenie miasta urosło, władza starościńska przestała ciążyć miastu. Na sejmy wysyłało miasto dwóch rajców miejskich i pisarza miejskiego, dbając przez nich o swoje sprawy. W mniej ważnych sprawach poprzestawano na wysłaniu listów do króla na sejm, do panów rad, lub na wysłaniu pisarza z prezentami. Żaden jednak z posłów nie zabiera głosu na sejmie i w Izbie poselskiej byli na szarym końcu.

Wiek XVI. zmienia stosunki we Lwowie na gorsze. Wybucha najpierw walka wewnętrzna między patrycyatem a ubogiem mieszczaństwem. Miasto traci charakter demokratyczny, uzyskuje w r. 1522 dwunastu rajców dożywotnich, uzupełniających się samowolnie z grona ławników bez udziału gminy. Skutkiem tego zapanował we Lwowie ustrój oligarchiczny, gdyż kilkanaście rodzin rządziło miastem. Następnie wybucha walka ze szlachtą z powodu wielkich korzyści, jakie mieszczaństwo ciągnęło z handlu, przemysłu i rzemiosła. Po stronie szlachty stali starostowie lwowscy, mieszczaństwo bierze w protekcyę król Stefan Batory, przestrzegając słuszności i sprawiedliwości. Również i między senatorami Lwów miał przyjaciół, jak w Janie Tarnowskim, Janie Zamojskim i Stanisławie Żółkiewskim. Ojcem miasta był Arcybiskup Jan Dymitr Solikowski, broniąc serdecznie spraw miasta na sejmach.

Na elekcyach królewskich miało mieszczaństwo lwowskie zaszczytne znaczenie. Dnia 7 listopada 1575 odbyła się elekcya królewska. Lwów wybrał wówczas posłami rajców Jodoka Glaca i Wolfganga Scholca i dodał im dla większej godności wicenotaryusza miejskiego i dwóch pachołków. Przed wyjazdem ich odprawiono wotywę o Duchu św. w katedrze przy licznym udziale duchowieństwa i szkół, przyczem rozdano i jałmużnę ubogim. Elekcya odbyła się burzliwie i niezgodnie, obrano bowiem Stefana Batorego i arcyksięcia Maksymiliana. Gdy w grudniu powrócili posłowie z tej elekcyi, zamówili zaraz nabożeństwo dla uproszenia zgody w Koronie, przyczem rozdano hojnie jałmużnę z skarbca miejskiego.

W wieku XVII. sejmiki szlacheckie popierają z życzliwością sprawy miejskie, zwłaszcza w przedmiocie fortyfikacyi Lwowa, popierają go królowie, senatorowie, jak Jakób Sobieski, a bohater Stefan Czarniecki wjazd tryumfalny odbywa do miasta. W miarę zwiększających się niebezpieczeństw i burz wojennych rośnie i życzliwość szlachty ku miastu, które niezdobytem przedmurzem Polski staje się w 1648 i 1655 w walkach z hordami kozacko-tatarskiemi. Za obronę wiary i Ojczyzny, za wytrwałą wierność ku królowi zostało miasto na Sejmie w r. 1658 nobilitowane t. j. porównane w prawach z Wilnem i Krakowem i wszyscy ogółem cnotami jaśniejący i życie w sposób zacniejszy wiodący zostali uszlachceni. I jakby odwdzięczając się za szlachectwo znów błysnął Lwów dzielną obroną w r. 1672 przeciw Turkom.

Wytrzymawszy straszne oblężenia, opłaciwszy tysiące talarów okupu, Lwów potrzebował gwałtownej naprawy fortyfikacyi i pomocy materyalnej. To też szlachta woła na sejmikach o ratunek dla miasta, a wojewoda Marek Matczyński kosztem swoim począł prowadzić fortyfikacye, umierając zaś zapisał legat na ten cel. Fortyfikacye nie zostały wykończone, skutkiem czego w r. 1704 zajął Lwów Karol XII., a obronność fortecy raz na zawsze upadła. W parę lat później zajął miasto Stanisław Leszczyński, następnie wyniszczyły wojska rossyjskie — a gdy do tego dołączył się straszny mór i pożar, miasto było zupełnie zrujnowane.

Nadaremnie wołały o pomoc dla miasta sejmiki ówczesne, które odbywały się we Lwowie u Franciszkanów. Nadaremnie proszą senatorowie o pomoc dla przedmurza chrześciańskiego — Lwowa, które w XVIII. w. przedstawia obraz zniszczenia, a kamienice w Rynku jedne pooobalane, drugie porysowane codziennie czekały ruiny. Nadaremnie wołano, gdyż Sejmy nie przychodziły do skutku skutkiem zerwania.

Mimo wszystko do ostatniej chwili zostało miasto wierne wierze, Ojczyźnie i królowi polskiemu.

Czterowiekowy stosunek królewskiego, wolnego miasta Lwowa do szlachty podaje autor, głęboki uczony i zapalony miłośnik dawnych aktów, w sposób tak zajmujący, że całą pracę czyta się jednym tchem do końca. To też wydając powyższe dzieło, oparte na gruntownych i szczegółowych badaniach archiwalnych, a posiadające potoczystą formę, sprawiła „Biblioteka lwowska“ prawdziwą biesiadę dla bardzo licznego grona miłośników przeszłości Lwowa, miasta wolnej Polski.

Stanisław Rachwał.

Paweł Margueritte.

(jp.) Bracia Goncourt'owie dali rzadki w dziejach piśmiennictwa przykład jakiejś symbiozy duchowej, twórczości wspólnej, tak zlewającej się harmonijnie, że niepodobna oddzielić tych dwu indywidualności. Ich pamiętnik wykazuje nam, jak dalece twórczość ta polegała na zespoleniu wzajemnem ich upodobań artystycznych, cech indywidualnych, pomysłów i t. d. Powieść młodszego z Goncourt'ów „Bracia Zemgamno“ daje nam możność wniknąć w psychologię tego dziwnego stosunku dwóch wielkich pisarzy. Podobnie rozwijała się twórczość dwu braci Margueritte, z których jeden niedawno umarł. Gdy jednak Goncourt'owie tak byli sobie wzajemnie nieodzowni, że po śmierci jednego drugi sądził, że pisać nic więcej nie będzie w stanie, obydwaj Margueritte stanowili oddzielne indywidualności, które występowały samodzielnie w wielu utworach.

Paweł Margueritte wystąpił po raz pierwszy na polu literackiem z książką *„Mon père“*, poświęconą jego ojcu, generałowi francuskiemu, który padł pod Sedanem w roku 1870. Tradycyami rodzinnemi związani z wojną francusko-pruską oddali się obaj bracia, Paweł i Wiktor, sumiennym badaniom jej dziejów, których owocem była powieść w czterech częściach: *„Une époque“*. Jest to więcej historya, niż powieść. Z niewłaściwą Francuzom pedanteryą zebrali zadziwiająco bogaty materyał, w którym sprawozdania i komunikaty sztabu generalnego zajmują tyle miejsca, że fabuła powieściowa rozpływa się i jest więcej, niż nikła. Byli oni jednak na tyle Francuzami, aby nie dać suchego opisu faktów, ale rzecz pełną smaku, ożywioną pewnem uczuciem, zajmującą i piękną. Jest to co prawda ich najwybitniejsza praca, ale poza tem dali oni tak wspólnie, jak też osobno szereg powieści. Najpierw hołdowali kierunkowi naturalistycznemu, idąc po śladach Goncourtów, ale następnie, gdy naturalizm z tej pierwszej fazy przeszedł w drugą, pod znakiem Zoli zostającą, odwrócili się od niego do t. zw. „romansu psychologicznego“.

Obydwaj Margueritte byli niezmiernie czynni. Ich wrażliwe umysły odbijały żywo każdy nowy prąd, nową kwestyę społeczną czy literacką. Stąd też rodziły się te liczne broszury, feljetony i artykuły dziennikarskie, w których walczyli zawsze w imię postępu i zasad wolnomyślnych. W tym względzie szczególnie głośne były ich rozprawy, poświęcone kwestyi kobiecej, a monografia Pawła Margueritte'a o rozwodzie jest nie tylko rzeczą z punktu widzenia literackiego nader zajmującą, ale wyrazem przekonań osobistych, w których obronie umie stawać dzielnie. Ta okoliczność zjednała mu wielu przyjaciół i wielu wrogów. Margueritte był dumnym z jednych i drugich.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Odbudowa kraju. *Odbudowy Kraju* miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod redakcyą dr. L. Wł. Biegeleisena ukazał się zeszyt 12 za miesiąc grudzień. Zeszyt ten zawiera bardzo ciekawe materyały i projekt nowej organizacyi gospodarczej odbudowy Polski o czem pisze dr. Wł. Biegeleisen w artykule wstępnym na podstawie konferencyi odbytych w sprawie odbudowy w Warszawie i Krakowie. P. K. Mokrzycki pisze o poczcie w Polsce i jej organizacyi. P. W. Trzebiński z Warszawy omawia stosunki aprowizacyjne w Królestwie Polskiem podając bogaty materyał statystyczny. P. A. Peretz z Warszawy pisze o zamęcie walutowym, p. Jerzy Loth o organizacyi Izb handlowych, dr. Bronisław Biegeleisen pisze o zadaniu polskiego Ministerstwa oświaty wobec potrzeb nauki polskiej. Bogaty dział sprawozdawczy omawia praca p. J. Kaczkowskiego: antyteza stosunków agrarnych w Polsce i w Rossyi, Likwidacyę skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce, wydawnictwa związku miast Królestwa Polskiego, Pamiętnik II. Zjazdu Hygienistów Polskich pod red. Prezydyum Komitetu organ. i prace dr. St. Serkowskiego: Przyrost naturalny ludności, jako zagadnienie hygieny socyalnej. Wreszcie w kronice znajdujemy obszerne sprawozdanie polskiej narady ekonomicznej w Petersburgu. Numerem grudniowym kończy Odbudowa kraju II rok swej działalności, której przegląd będzie załączony do numeru styczniowego w przejrzystym spisie rzeczy. Odbudowa kraju jest jedynym obecnie na ziemiach polskich miesięcznikiem ekonomicznym ze specyalnem uwzględnieniem spraw gospodarczej restytucyi. Współpracowały w odbudowie kraju najpoważniejsze siły naukowe i fachowe, dając w dwu rocznikach prawie zupełnie już wyczerpanych przegląd współczesnej wiedzy o stosunkach gospodarczej Polski. Adres redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Krowoderska l. 26.

Górnictwo na Górnym Ślązku. Na Śląsku Górnym w 1913 roku były czynne 64 kopalnie węgla, zatrudniające 123.349 robotników i wydobywające 43,801.056 tonn węgla kamiennego, wartości 393,664 928 mk. Kopalnie te należały bądź do państwa, bądź do firm prywatnych; w rękach państwa znajdowały się 4 największe kopalnie z produkcyą 7,801.278 tonn węgla w r. 1913, co stanowiło 16·7 proc ogólnego wydobycia na Śląsku; reszta kopalń należała do 22 firm prywatnych, w tem 7 towarzystw akcyjnych.

Produkcya węgla na Śląsku zajmowała drugie miejsce w Niemczech po okręgu reńsko-westfalskim; na okręg reńsko-westfalski przypadło w 1913 roku 69·2 proc. ogólnego wydobycia, na okręg górno-śląski 22·9 proc. wydobycia, reszta wydobycia na 5 pozostałych rewirów węglowych w Niemczech.

Kopalnie rud cynkowych i ołowianych zatrudniały razem w 1913 roku 11.195 robotników, z produkcyą następującą: galmanu 107.787 tonn, blendy cynkowej 400.387 tonn, rud ołowianych 52.572 tonn, rud żelaznych 33.465 tonn, wątroby siarczanej 7.658 tonn. Rudy cynkowej dostarczano do miejscowych hut w liczbie 16, które w r. 1913 wytopiły 169.439 tonn cynku surowego na ogólną liczbę około 300.000 tonn w całych Niemczech. Produkcya cynku w Niemczech stała na drugiem miejscu, po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w przemyśle wszechświatowym i dawała prawie jedną trzecią produkcyi wszechświatowej.

Rud ołowianych dostarczano do 2 hut śląskich z produkcyą 39.912 tonn (na ogólną liczbę przeszło 165.000 tonn w Niemczech). Kopalnie rud żelaznych na Śląsku Górnym zatrudniały 1011 robotników, wydobywając 104.739 tonn na ogólną liczbę 27,199.944 tonn wydobytej rudy żelaznej w Niemczech w tymże roku.

Cyfry powyższe ilustrują nam, jak bardzo Śląsk Górny jest uprzemysłowiony i jak wielkie znaczenie posiada przyłączenie go do Państwa Polskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Rady Ministrów.

Warszawa. (P. A. T.) Rada Ministrów uchwaliła dnia 1 b. m. projekty dekretów o podatku wojennym, o podatku majątkowym i o podatku od widowisk.

Żydzi w Sejmie polskim.

Warszawa. (P. A. T.) Wobec dokonanego obliczenia w Sejmie zasiędzie 8 posłów żydowskich.

Kontrybucya bolszewicka.

Warszawa. (P. A. T.) *Przegląd wieczorny* donosi: Bolszewicy nałożyli na Mińsk 100,000.000 rubli kontrybucyi.

Przewrotność Czechów.

Kraków. (P. A. T.) Rada narodowa Księstwa Cieszyńskiego donosi:

Nagłym najazdem na Śląsk Cieszyński, podjętym nie z upoważnienia koalicyi, lecz na rozkaz rządu czeskiego, złamał rząd praski ugodę z dnia 5 listopada 1918, którą bez jakichkolwiek zastrzeżeń zatwierdził. Potwierdzenie tej ugody znajduje się w telegramie Narodnego Viboru w Pradze, nadesłanym pod adresem Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego. Telegram ten w tłumaczeniu polskiem opiewa:

„Wiadomość *Narodnich Listów*, że Narodni Vibor w Pradze zniósł prowizoryczną ugodę Czechów z Polakami w Cieszyńskiem, nie polega na prawdzie. Ugoda trwa tak, jak między Wami była umówiona.

Narodni Vibor czesko-słowacki w Pradze“.

Odpis tego telegramu znajduje się w aktach Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, oryginał zaś w rękach Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Dla ilustracyi perfidyi rządu czeskiego dodajemy, że w chwili, gdy poprzebierani w kostyumy oficerów koalicyi pp. Schneiderek, Voska i inni oficerowie czescy w jednej z sal zamku cieszyńskiego przedkładali brygadyorowi Latinikowi *ultimatum*, by w ciągu 2 godzin opuścił z wojskiem polskiem Śląsk Cieszyński, w innej sali tego zamku bawiła delegacya czeskiej misyi pokojowej, która przyjechała do Rady Narodowej, aby od niej zasięgnąć informacyj o stosunkach gospodarczych na Śląsku Cieszyńskim ofiarując jej ugodę i braterstwo.

Sytuacya w Rumunii.

Bukareszt. (P. A. T.) Komunikacya między Bukaresztem a Paryżem będzie wkrótce możliwa albo przez Budapeszt-Wiedeń-Szwajcaryę, albo też przez Belgrad-Bjeke-Włochy.

Podróżni przybyli ostatnio do Bukaresztu potwierdzają, że sytuacya w Rumunii jest coraz bardziej niepokojącą a to ze względu na stan środków żywności, odzieży i opału. Upełnomocniony w Bukareszcie minister angielski opuścił swój posterunek.

Pełnomocnik francuski udał się do Paryża.

Oświadczenie regenta serbskiego.

Paryż. (P. A. T.) Dnia 3 bm. regent serbski ks. Aleksander, po przybyciu do Paryża, złożył wobec reprezentantów prasy francuskiej następujące oświadczenie:

Ulegając gorącym życzeniom narodu serbskiego, przybyłem do Francyi, by wejść w bezpośredni kontakt z reprezentantami aliantów w chwili, gdy ci będą zajęci wielkim problemem pokoju, który tak bezpośrednio łączy się z interesami mojego narodu. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę przy tej sposobności wyrazić głębokie uczucie przyjaźni, jaką mój naród uczuwa do Francyi, która swoim heroizmem w wielkiej wojnie i oddaniem się sprawie sprawiedliwości zapewnia sobie podziw całego świata. Krew naszych żołnierzy, którzy wspólnie przelewali ją w długich i twardych bitwach na polach salonickich, wzmocniła związek przyjaźni między naszymi krajami.

Z ostatniej chwili.

(z) **Na dzisiejszem przedstawieniu w Teatrze miejskim,** które rozpoczyna się o godzinie 5 po południu, obecni będą członkowie misyi włoskiej, bawiącej we Lwowie.

(z) **Historyczny dzień.** Jak się dowiadujemy, Zarząd miasta polecił w dniu 9 b. m., t. j. w dniu otwarcia Sejmu polskiego w Warszawie dekorować ratusz i budynki miejskie.

Już dziś dochodzą nas słuchy, że ogół mieszkańców m. Lwowa, w tym dniu historycznym, drogim każdemu sercu polskiemu samorzutnie postanowił przystroić domy swoje. Myśli tej należy jak najgoręcej przyklasnąć.

(z) **Wybór prezydenta i wiceprezydentów m. Lwowa** odbędzie się jutro, t. j. we czwartek o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

W myśl § 26 ordynacyi wyborczej m. Lwowa, członek Rady miejskiej, któryby na wezwanie do wyboru prezydenta nie przybył, lub przed tego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się nie usprawiedliwi, traci swój mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybrany być nie może.

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

2)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Były to jednak piękne dni na morzu! „Lakonia“ jest paryskim hotelem, przemienionym na okręt, a żaden mężczyzna, który ma bodaj trochę krwi w żyłach, nie może się oprzeć czarowi towarzystwa takiej Brygidy O'Brien i Rozamundy Gilder.

Płynęliśmy po spokojnem morzu. Było ono, jak płynny marmur, białe z żyłkami błękitnemi, różowemi i złotemi. W oddali, poprzez to lśniące błonie zakwitła długa linia wysokich lotusów, białych i żółtych na tle srebrnego nieba. Było w tym widoku coś magicznego, a cudowne zjawisko stało się bardziej zachwycającem, gdy ów olbrzymi klomb kwiatowy zamienił się w kopuły i wieżyce, wyrastające z morza. Ludzie, pozbawieni fantazyi mówią, że wybrzeże to jest tak mizerne i nieinteresujące, że dziwią się, iż Aleksander tu właśnie wybrał miejsce pod swoje miasto. To są ludzie, którzy powinni pozostać w swoim domu w Londynie, czy Birmingham, czy Chicago i nie wywoływać w duszy niewinnych podróżnych uczuć niechrześcijańskich.

W miarę, jak zbliżaliśmy się do Aleksandryi myślałem o moim przyjacielu. Wyobrażałem sobie, jak też może wyglądać Antoni Fenton po swej podróży bałkańskiej. W tej chwili stanęła przy mnie ciotka Miss Gilder Kleopatra East. Wiedziałem, że zbliża się do mnie, choć nie odwróciłem jeszcze oczu od morza. Dawały znać o niej małe amuleciki egipskie, które dzwoniły z lekka dokoła jej szyi i ramion, owiewał ją delikatny zapach drzewa sandałowego, którym — według zwyczaju dawnych królowych Egiptu — perfumowała swe włosy. Była ona dość ładna. Gdyby zechciała przypisać sobie trzydzieści trzy lata, każdy mężczyzna, jeśli nie jest mizantropem, uwierzyłby jej z łatwością. Biddy mówi, że dawniej Klara East była zwykłą, przyzwoicie ubraną, lubiącą przyjemności, czytającą nowele, jedzącą czekoladę, porządną wdową po nowojorskim maklerze. Zapewne była też zabobonną, miała wschodnie upodobania do krzyczących kolorów i bogatej biżuteryi. Matka jej była żydówką, śpiewaczką operową. Nagle zaczęła pani Klara studyować hieroglify i rozczytywać się w przekładach poetów greckich. Sprowadziła sobie mumię, którą ustawiła w specyalnem sanktuaryum. Szczególnie zachwycać się zaczęła Kleopatrą. Polubiła wschodnie wonności, bieliła swą twarz, jak to czynią kobiety wschodnie. Sayda Sabri, którego uważano za maga i cudotwórcę, wyczytał w swoim krysztale, że Klara East jest wcieleniem powtórnem Kleopatry Wielkiej, królowej Egiptu.

Mrs. East oparła się obok mnie o parapet i zatopiła się w myślach, które jej nasuwał widok Aleksandryi. Miała w jednej ręce „Żywoty“ Plutarcha, w drugiej „Hypatyę“. Wysunęły się jej po chwili obie książki, które podniosłem.

— Czy pan wie, lordzie Erneście — rzekła niskim głosem — zdaje mi się, jakbym wracała do domu po długiej nieobecności.

— To zrozumiałe — powiedziałem uprzejmie.

— Monny (tak nazywała Rozamundę) ma to samo przeczucie, co i ja, że coś się ma stać — coś wielkiego, coś, co zmienia całe życie — w Egipcie — w K h e m. Zdaje mi się, że sobie przypominam tę nazwę z jakichś dawnych, bardzo dawnych lat. Pan wie, że ta ziemia nazywała się Khem, zanim Arabowie przyszli i nazwali ją Misr. Czy pan wierzy w podobne przeczucia?

— Nie mogę nie wierzyć, odparłem. — Są ludzie bardziej wrażliwi, niż inni.

— Tak, albo raczej są — s t a r e d u s z e.

— Co pani jednak myśli, że ma się stać w kraju Khem?

— Nie wiem — westchnęła. Wiem tylko, że coś się stanie. Chciałabym wiedzieć. czy historya się powtarza? Nie mogłabym dać się ukąsić żmii — —

— Żmije zupełnie wyszły z mody. Wątpię, czy znalazłaby pani choć jedną w całym Egipcie, chociaż przypominam sobie, że moja egipska piastunka mówiła mi o pewnym gatunku jadowitych węży, które można spotkać latem na pustyni. W każdym razie odjedziemy przed latem.

— Myślę, że tak. Jednak — kto wie, co się stanie z nami? Niepokój mój rośnie tu wobec Aleksandryi. My, Lagidowie, nazywaliśmy to miasto — Rakoti. To wszystko pochodzi ztąd, że jestem wcieleniem Kleopatry. Inaczej, jakżebym mogła cośkolwiek sobie przypominać?

Patrzyłem na nią w taki sposób, jakiego uczą długie ćwiczenia dyplomatyczne. To jej dodawało odwagi. Zaczęła opowiadać o wielkiej latarni morskiej na Pharos, całej z białego marmuru, która za jej czasów była podziwiana jako jeden z cudów świata. Mówiła o przepysznem M u z e u m i potężnej bibliotece aleksandryjskiej, która zajęła się, gdy Juliusz Cezar podłożył ogień pod flotę, stojącą w porcie.

— Czy port bardzo zmienił się od tego czasu? — zapytałem.

— Gdy patrzeć zdaleka, niewiele, ale wrażenie przy lądowaniu ma być okropne: mówią, że tam takie mnóstwo Włochów. W dawnych czasach był on pełny Greków. Czytałam, że tam kamień nie pozostał z mojego — tak miłego pałacu. Jedynie fundamenty odkryto. Chcę obejrzeć ruiny Łaźni, chociaż tam jest tylko kawałek mozajki i resztki jakiegoś pokoju. Lordzie Erneście, gdy zamknę oczy, widzę przed sobą jezioro Mareockie i budowle, które dały Aleksandryi światową sławę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacye.

T. 18/18 (3). Edykt. Sąd obwodowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o pobycie Stefana Nowosielskiego, syna Hrycia, miał jaką wiadomość, aż by w przeciągu roku od ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ tutejszemu sądowi lub ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Stefanowi Seredyńskiemu w Odrzechowej o tem doniósł, ileże po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Andrzeja Nowosielskiego Stefan Nowosielski za zmarłego uznanym zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, d. 17 grudnia 1918. (26 1—3)

T. IV. 15/18 (1). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Według aktów Departamentu wojskowego N. K. N. Centralny Urząd ewidencyjny Legionów polskich L. 1993/Ep ex 16 a w szczególności zeznań naocznego świadka Józefa Chełdy w bitwie pod Mołotkowem poległ Legionista Edmund Karol 2-ga im. Stuber, syn ś. p. Marcina z Nowego Sącza dnia 29 października 1914.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 u. c. i § 1 ust. c. z 31/3 1918 L. 128 Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Wandy Michaliny Stuberowej z Nowego Sącza postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Pasionkowi adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Edmunda Karola 2 ga im. Stubra wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 marca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 20 października 1918. (21 1—3)

T. 15/17 (5). Na wniosek Lejzora Weissa rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych legitymacyi powziątkowych na imię Lejzora Weissa wystawionych a to legitymacyi z daty Iwonicz, dnia 19 stycznia 1917 Nr. 4077 na kwotę powziątkową 952 kor. opiewającej i z daty Iwonicz, dnia 23 stycznia 1917, Nr. 4081 na kwotę powziątkową 4453 kor. 60 hal. opiewającej, posiadacza wzywa się, ażeby w ciągu jednego roku od pierwszego ogłoszenia edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ w sądzie je okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu rzeczone za nieważne i pozbawione skutków prawnych.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 23 września 1918. (30 1—3)

T. 26/18 (3). Sąd obwodowy w Sanoku, wzywa każdego ktoby o pobycie Franciszka Wójcika miał jaką wiadomość, ażeby w przeciągu roku od ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ tutejszemu sądowi lub ustanowionemu dla nieobecnego kuratorowi Wawrzyńcowi Bobrowi w Domaradzu doniosł, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu na ponowny wniosek Antoniny Wójcik, Franciszek Wójcik za zmarłego uznany zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział IV

Sanok, 5 listopada 1918. (27 1—3)

T. 10/18 (13). Na wniosek Salomona Golda, kupca w Lisku, wdraża się postępowanie amortyzacyjne względem weksla na 339 kor. opiewającego, przez Pinkasa Golda wystawionego, przez Dawida Lipę Beera akceptowanego, a na wnioskodawcę żyrowanego, płatnego w lipcu lub sierpniu 1914.

Wzywa się zatem posiadacza posiadacza powyższego weksla, by w ciągu dni 45 od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej, weksel ten sądowi okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałby ten weksel uznany za bezskuteczna i mocy prawnej pozbawiony.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 15 listopada 1918. (24 1—3)

T. IV. 19/18 (8). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ignacy Krok, urodzony w roku 1875 w Białej wyżnej, ożeniony z Katarzyną Szczepanek, według zeznań świadków Piotra Dziedziaka i Józefa Kroka w czerwcu 1915 dostał się do niewoli, następnie wzięto go do szpitalu w Stebabuch i tamże umarł prawdopodobnie w maju 1917 a według zawiadomienia komendy batalionowej zapas. 20 p. p. wojsk polskich z dnia 23 grudnia 1918 l. 106 i biura wywiadowczego austr. Czerwonego krzyża w Wiedniu zaginął tenże w czasie walk na rossyjskim placu boju od 8 do 16 czerwca 1916.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 l. 128 dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Katarzyny Krokowej z Chodorowy postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym. Ignacego Kroka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób o swem życiu uwiadomił. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 września 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. (20 1—3)

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 30 grudnia 1918.

T. IV. 12/18 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrzej Basta, urodzony w r. 1864 w Zbęku ad Jelna według zeznań świadków przed około 5 laty miał wyjechać z Nowego Jorku do Europy, jednak po czterodniowej podróży ten okręt, na którym Andrzej Basta jechał, się rozbił a Andrzej Basta zatonął i to zajście miało być opisanem także w gazecie wychodzącej w Detroit w Ameryce z wymienieniem Andrzeja Basty jako tego, który zatonął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 3 ustawy i ustępu 2 i 5 ustawy z 16 lutego 1883 l. 20 Dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Teofili Bastawej z Rąbkowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi, lub kuratorowi p. Michałowi Krzyżakowi z Rąbkowy wiadomości o powyż wymienionym. Andrzeja Bastę, wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 kwietnia 1920 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. (17 1—3)

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 30 grudnia 1918.

T. 35/19 (1). Na wniosek Władysława Zgórlakiewicza, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczki wkładkowe Banku krajowego we Lwowie Nr. 45.111 na 4698 kor. 21 hal. na nazwisko Władysław Zgórlakiewicz i Nr. 45.112 na 1776 kor. 77 hal. na nazwisko Zgórlakiewicz Wanda opiewające.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Kraków, dnia 30 stycznia 1918. (5590)

T. 139/18 (3). Na wniosek Sary Rothenberg w Starej Soli, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia płatności wierzytelności przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Przemyśla Nr. 77522 na 6058 kor.

Sąd obwodowy, Odział V.

Przemyśl, 12 września 1918. (23)

T. VI. 300/18/1. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Leontyny Münz w Tarnowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z 24 maja 1882 L. 11435 na 3000 złr. w. a. płatne po śmierci zabezpieczonego Gedaljego Jerzego Münza, żonie Leontynie z Blumenkranców Münzowej względnie spadkobiercom.

Sąd pow. krajowy cywilny O. VI.

Kraków, dnia 23 grudnia 1918. (11)

T. VI. 237/18/2. Zarządzenie postępowania uznania za zmarłego. Mikołaj Galos, syn Karola i Wiktoryi ze Żmudów, urodzony dnia 5 grudnia 1883 w Kłokoczynie, powiat Kraków, powołany do wojska w lipcu 1914 jako szeregowiec wyruszył w pole z pułkiem piechoty N. 92. Wedle wyjaśnień powyższego pułku miał się dostać Mikołaj Galos do niewoli w roku 1915, ostatni list jego z niewoli serbskiej z Kragujevac pochodzi z 25. czerwca 1915. Od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl §. 1 ustawy z 31/3. 1918 N. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Anny Galos, żony zaginionego postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie,ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi. Mikołaja Galosa wzywa się aby stawił się przed podpisanem sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1. marca 1920 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd krajowy cyw., Ooddział VI.

Kraków, dnia 28. listopada 1918. (6)

T. VI. 265/18 (2). Na wniosek Salomei Natowicz w Kalwaryi, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa akcyjnego Towarzystwa Bankowego i kantorów wymiany „Mercur“ Filii w Krakowie Nr. 6636 wystawiona na imię Salomei Natowicz opiewająca na 8000 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 25 listopada 1918. (5)

T. IV. 16/18/1. Wdrożenie postępowania, celem uznania za zmarłego. Jan Fryz z Markuszowy ur. 26 lipca w r. 1884, infanterzysta 32 pułku obrony krajowej 6-tej komzanii, według listy strat tegoż pułku, zaginął w bitwie pod Iwingrodem w czasie między 22 października a 30 października 1918. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ust. z dn. 31 marca 1918 l. 128 dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Anny z Papierzów Fryzowej postępowanie, celem uznania za zmarłego — zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Ćwikowskiemu w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Jana Fryza wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 maja 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 30 października 1918. (5573)

T. 13/18 (3). Na wniosek Michała Lechockiego, rolnika w Czeremsze (Sp. Rymanów), rozpisuje się edykt co do zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa „Oswobożdenie" w Daliowej (powiat sądowy Rymanów) Nr. 23 wystawionej na imię Michała Lechowskiego, której stan wynosił kwotę 800 kor.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznaną jako bezskuteczną i prawnej mocy pozbawiona.

Sąd obwodowy, Oddział IV

Sanok, 26 marca 1918. (25 1—3)

T. 58/18 (5). Edykt. Na wniosek Alfonsa Beenscha, ajenta Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zamieszkałego w Dynowie, wdraża się postępowanie omortyzacyjne co do rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Dynowie Nr. 2819 na 1164 kor. 10 hal. opiewającej a wystawionej na imię wnioskodawcy. Posiadacza od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu wzywa się, aby ją w sądzie okazał; także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznaną jako pozbawiona prawnej mocy.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, d. 7 stycznia 1919. (29 1—3)

T. 49/18 (4). Edykt. Na wniosek Sary Wołoskiej, prywatnej w Rymanowie, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionych trzech weksli, a to: 1. weksla z daty Rymanów 6 czerwca 1914, wystawionego przez Mozesa Wolfa w Rymanowie opiewającego na kwrtę 600 kor., przyjętego przez Ryfkę Simon w Rymanowie płatnego dnia 6 października 1914 w Rymanowie na zlecenie własne Sary Wołoskiej; 2. weksla z daty Rymanów 1 lipca 1914, wystawionego przez Pinkasa Spirę w Rymanowie, opiewającego na kwotę 800 kor., przyjętego przez Leę Spira w Rymanowie, płatnego dnia 1 listopada 1914 w Rymanowie na zlecenie własne Sary Wołoskiej; 3. weksla z daty Rymanów 1 lipca 1914, wystawionego przez Zacharjasza Bergera w Rymanowie, opiewającego na kwotę 550 kor., przyjętego przez Dawida Schächtera i Leę Spira w Rymanowie, płatnego na zlecenie własne Sary Wołoskiej. Posiadacza tych weksli wzywa się, by je w przeciągu 45 dni, od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym razie zostałyby te weksle uznane jako bezskuteczne i prawnej mocy pozbawione.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, d. 3 grudnia 1918. (28 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 151/18. Przeciw Janowi Adamiak synowi Józefa z Glinnego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Zofię Adamiak zam. Starańczak pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 9 ks. gr. gm. Glinne. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 marca 1919 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw Jana Adamiaka syna Józefa, ustanawia się p. adw. dr. Tomasika w Lisku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Lisko, dnia 5 grudnia 1918. (37)

C. II. 175/18. Przeciw Jędrzejowi i Antoninie Horniatkiewiczom z Liska, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Antoninę z Filarów Mekanik i tow. z Liska pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 marca 1919 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw Jędrzeja i Antoniny Horniatkiewiczów ustanawia się p. adw. dr. Tomasika w Lisku kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swych kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Lisko, dnia 7 listopada 1918. (36)

L. M. 137.588/1918 XVII. (42)

Tauba Chana Preger właścicielka owocarni przy ul. Gródeckiej l. 50 uznaną została prawomocnem orzeczeniem tut. Magistratu z dnia 7 listopada 1917 L. 133.575 winną przekroczenia z § 19 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr. 131 popełnionego przez przekroczenie ceny maksymalnej przy sprzedaży jabłek i zasądzoną karę aresztu przez 7 dni oraz na zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 25 października 1918.

L. M. 138.447/1918 XVII. (41)

Rewega Anna, właścicielka mleczarni przy ul. Zyblikiewicza l. 51 uznaną została prawomocnem orzeczeniem tutejszego Magistratu z dnia 6 marca 1918 L. 20.895/18 winną przekroczenia z § 19 ust. 1 ces. rozp. Dz. u. p. Nr. 131 popełnionego przez przekroczenie taryfy maksymalnej przy sprzedaży jaj i zasądzoną na grzywnę w kwocie 100 kor. i karę 7 dni aresztu, oraz zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 10 grudnia 1918

L. M. 131.184/1918 XVII. (43)

Szmalenbergowa Elżbieta, właścicielka sklepu spożywczego przy ulicy Gródeckiej l. 51, uznaną została prawomocnem orzeczeniem tut. Magistratu. z dnia 10 kwietnia 1918 L. 40.789/18 winną przekroczenia z § 19 ces. rozp. z 24 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 131 popełnionego przez przekroczenie ceny maksymalnej przy sprzedaży masła i skazaną za to na grzywnę w kwocie 50 kor. oraz na karę 7 dniowego aresztu tudzież na zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 12 grudnia 1918.

L. M. 131.183/18 XVII. (46)

Galant Marya, właścicielka owocarni przy ulicy Kopernika l. 23 uznaną została prawomocnem orzeczeniem tut. Magistratu z dnia 7 listopada 1917 l. 135.594/17 winną przekroczenia z § 19 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez przekroczenie ceny maksymalnej przy sprzedaży owoców i zasądzoną za to na 7 dni aresztu i zwrot kosztów opnblikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 12 grudnia 1918.

Konkursa.

L. 383/IV. (5591 3—3)

Rada szkolna krajowa ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady nauczyciela religii rzymsko kat. w szkole realnej w Wieliczce.

Do tej posady przywiązane są pobory w myśl ustawy z 19 września 1898 Dz. p. p. Nr. 173 i z 28 lipca 1918 Dz. p. p. Nr, 319.

Kompetenci winni wnieść podanie należycie udokumentowane za pośrednictwem władzy przełożonej do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 15 lutego 1919.

Niniejsze ogłoszenie zastępuje rozesłanie okólnika do poszczególnych zakładów.

Gal. Rada szkolna krajowa.

Lwów, 28 stycznia 1913.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.